Rok III. 1856. № 18.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

Kilka uwag nad projektem statutu założyć się mającéj szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego dla zachodniéj Galicji.

skreślił

Adam Mieczyński.

W 12tym numerze Tygodnika rolniczo-przemysłowego z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy, że myśl c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krak., odnośnie do założenia szkoły praktycznéj dla wykształcenia zdolnéj gospodarskiéj czeladzi i rządców, coraz bliższą spełnienia się staje, skoro Rząd dozwolił publicznie ogłosić projekt organizacji téj szkoły.— Sympatja z jakąśmy tę wiadomość przyjęli, niech wytłumaczy za słaby może pogląd jaki nad statutem projektowanéj szkoły ośmielamy się czynić.

Celem każdego zakładu gospodarskiego powinno być kształcenie zdatnych wyższego i niższego rzędu gospodarzy, którzyby mogli, przez nabytą naukę wynaleźć w danych okolicznościach ten punkt widzenia i wybrania drogi trafnéj, wiodącéj bez zachwiania do celu otrzymania najwyższego zysku z produkowanych materjałów surowych w rolnictwie, oraz w wykonywaniu wszystkich czynności gospodarskich nabyć potrzebnéj wprawy i zręczności, ażeby przechodząc wprost ze szkoły do praktycznego zastósowania, mogli stawiać kroki pewne na drodze obranego powołania. Zdaje się, że sto morgów gruntu oddanych pod zarząd i wyłączną działalność projektowanéj szkoły, nie przedstawiają możności nabycia téj wprawy. Szczęśliwego to trzeba kawałka ziemi, któryby na tak małéj powierzchni przedstawiał różne rodzaje gleby naszéj ziemi, a takby mniemać należało, że do wszechstronnego poznania uprawy roślin gospodarczych potrzebna jest niemal każdego gruntu oddzielna jakość, bo nie sztuka jest umieć gospodarzyć w dobréj glebie, ale podwyższać urodzajność ziemi płonnéj jak np. piasków — to najlepiej uczy w praktyce gospodarzyć: a zresztą, jeżeli ogólnie powiémy, iż każda roślina na pewnych miejscowościach lepiéj wzrasta, ograniczenie przeto jéj produkcji do jednego kawałka ziemi stanie się, z ubiegiem czasu, tylko prostą rutyną, a ucznia praktykującego w szkole nie postawi w możności, po jéj opuszczeniu, działać samoistnie; bo zresztą teorja, ta córa wyrozumowanéj praktyki, mało będąc udzielaną w projektowanéj szkole, nie wskaże mu pomocy, a w tak trudném położeniu, nie znając zasad gruntownych produkcji roślinnéj, mimowolnie naśladować będzie, może na innym z natury gruncie, to, co mu praktyka szkolna w odmiennych zkądinąd okolicznościach działać nakaże. Ważna to jest okoliczność, kto pojmuje warunki następstwa roślin w płodozmianie: zapytajmyż bowiem li tylko na zasadach praktyki kształconego gospodarza rutynistę, dla czego taką a nie inną obrał kolej rotacji? odpowié z pewnością: tak widziałem u mego sąsiada, tak i ja robię. Otóż więc i uczeń praktyczny, bez teorji, czémże się różnić będzie od rutynisty, jeżeli warunków życia roślin nie pozna, a o ile mniemać wypada z obsadzenia szkoły nauczycielami, produkcja roślinna, ta najważniejsza część gospodarstwa, na względzie nie była [1]).

Prawda, że uczeń słuchający teorji z katedry nie może się oddać w całéj obszerności zarazem i praktyce—ale z drugiéj strony, oddany praktycznym zajęciom, dobrzeby było, żeby miał objaśniane kwestje życia roślin na zasadach nauki: to usunęłoby wiele wątpliwości i postawiło uczącego się na drodze samoistnych poglądów; oderwana bowiem praktyka, nie na podstawie nauki, ale tylko na naśladownictwie w wykonaniu oparta, bezowocową w tych zamiarach jakie ma Towarzystwo rolnicze zostanie.

[1]) **Że przedmiot ten stanowi główny cel projektowanéj szkoły, przekonywa § 7 statutu.** **(P. R.)**

Kwestja wydzielania czynności w przyjmowaniu zarządu w folwarku własnością szkoły będącym, dość jest trudną i napotka zapewne na niejedną przeszkodę w wykonaniu. Żeby się bowiem dotknąć każdego szczegółu gospodarstwa, żeby go poznać praktycznie—to za małe jest pole o 100 morgach przestrzeni; trudno jest bowiem wymagać, aby wszystkie gałęzie wiedzy rolniczéj mógł ten folwark, chociażby był nawet modelowym, przedstawiać—a nawet w najobszerniejszém gospodarstwie nie może być, zdaniem mojem, większa liczba praktykantów nad 3—4, z których każdy, mając właściwy wydział, po pewnym przeciągu czasu udoskonaliwszy się, mógłby do innych czynności przechodzić: o ile przeto wykład saméj teorji w takiéj szkole wykładanego gospodarstwa, jako wiedzy składającéj się z tylu nauk pomocniczych i zasadniczych, byłby nieodpowiednim, o tyle znowu sama praktyka, przy takiém ograniczeniu miejsca, nie wywoła skutków pożądanych; śmiem przeto uczynić uwagę: czyby ze względu na przytoczone wyżéj okoliczności, wychowańcy szkoły, po obznajmieniu się z głównemi zasadami praktyki i teorji, na ostatnie lata, zamiast pobytu w téjże szkole, nie mogli być wysyłanemi do znaczniejszych gospodarstw celujących w pewnych gałęziach produkcji lub przemysłu, na dalsze wykształcenie [2])—a mówię tu głównie do owych pięciu uczniów na praktykę przyjmowanych;—bo jak żadne, chociażby najlepsze gospodarstwo, nie zjednoczy w sobie wszystkich warunków wzorowego bytu, tak też i szkoła tylko w teorji podać go jest w stanie,—praktycznie, darujcie że to poczytam jako zbyt trudne zadanie; bo szkoła pod tym względem urządzona, jest i będzie fantastyczném urojeniem. Potrzebaby było wtedy nie stu lecz kilkudziesięciu tysięcy morgów, nie jednego ale kilkunastu folwarków, nie cztérech ale dziesięciu lat pobytu w szkole, co jest niemożebném: raz, ze względu kosztów, a powtóre z niepotrzebnego przedłużania pobytu elewów w szkole; a wiadomo, że dziś nauka jest kapitałem, który powinien przynosić procent, kapitalistów zamożnych mało jest teraz, jak i zawsze ich mniéj bywało, uboższych daleko więcéj, a dla tych ostatnich właśnie nauka ta jest najpotrzebniejszą i dla czegóżby jéj nabywanie długiém a dość kosztownem przebywaniem w szkole utrudniać?...

Z kolei rzeczy, w rozbiorze statutu szkoły, o jakiéj mowa, przedstawia się do rozwiązania pytanie: jaki będzie rzeczywiście cel praktyki w tym zakładzie? Oto usposobić zdolnych czeladników gospodarskich czyli służących i gospodarzy folwarcznych, ekonomów, oraz kierujących zarządem czyli rządców. Każdemu z tych odcieni szkoły słówko się należy:

Czeladź gospodarska. Przypuśćmy, że po cztérech latach pobytu w szkole, po roku następnie praktyki w znaczniejszém gospodarstwie, usposobi się należycie do pełnienia obowiązków rolniczych: wierzcie mi, że wtenczas nie będzie to czeladnik; takiemu już nie służącym, nie ekonomem nawet, ale odrazu rządcą by się być chciało, jak tego mamy naoczne przykłady po uczniach wychodzących z podobnéj szkoły wiejskiéj w *Wawrzyszewie* przy instytucie rolniczym w Marymoncie istniejącéj: i nie dziw, bo w istocie taki czeladnik—służący jeżeli się gruntownie praktycznie usposobi pojmować rolnictwo, jeżeli pozna się na zarządzie domowym i wykonywaniu robót na polu, z korzyścią od razu wychodząc ze szkoły zająć może obowiązki ekonoma, a zatém wejdzie w atrybucje, które rzeczywiście drugiemu oddziałowi projektowanéj szkoły przynależą: oznaczenie przeto wyraźnego odcienia w ukształceniu czeladzi i ekonomów, powinno być wydatniejszém. Sądzę, w skutek bliższego zapatrywania się na uczniów wychodzących z niższéj rolniczéj szkoły wawrzyszewskiéj, że zespolić byłoby można oddział pierwszy w dążnościach ukształcenia z drugim, co zresztą z saméj potém natury rzeczy wypłynie; bo sposobiący się na służącego, przy indywidualnéj zdolności, mając ułatwione ku temu środki, może niekiedy przewyższyć w uzdolnieniu kształcące się indywiduum na ekonoma—a skoroby nastąpiło to zespolenie dążności, wtenczas dla obudwu oddziałów łącznie uważanych, należałoby obrać więcéj wydatny kierunek wszechstronnego ukształcenia w rolnictwie. Nauka natenczas uczniów tego jednolitego oddziału, zależéć powinna zdaniem mojem jedynie na wprawie i nabyciu zręczności we właściwych każdemu zatrudnieniach, na przyzwyczajaniu ich do ciągłéj pracy i jéj zamiłowaniu, tudzież na przestrzeganiu ich moralnego prowadzenia się. Każdy uczeń tego rodzaju oddanym być powinien pod bezpośredni dozór naczelnika szczególnéj gałęzi, jako to: gumiennego, owczarza, gorzelanego, ogrodnika, cieśli, kowala, stelmacha, stolarza, strycharza, i t. p. aby nabywał wprawy do ocenienia wartości wykonywanéj roboty, oraz wydoskonalił się praktycznie jeżeli nie w wykonywaniu, sporządzaniu i naprawie narzędzi gospodarskich i budowli niszczejących, to przynajmniéj usposobił się do wskazania i ocenienia zrobionéj lub zrobić się mianéj roboty.

Teoretyczna część w wykładzie powinna tu znaleźć miejsce, ze względem na cel do jakiego się uczeń usposabia; myśl przeto li tylko czytania popularnych wykładów dzieł rolniczych, a takich w naszéj literaturze prawie nie mamy, zdaje mi się być bardzo niepraktyczną.

Również zrobiłbym uwagę, że pominięto wzgląd na usposabianie na téj drodze leśniczych, których brak zdaje mi się przy obecnym stanie gospodarstwa leśnego w zachodniéj Galicji, jest dotkliwie czuć się dającym; oraz jedwabnictwo i pszczelnictwo, te ważne gałęzie gospodarstwa w statucie pominiętemi zostały [3]).

W przyjmowaniu uczniów tego oddziału, który tu w projekcie zespalam, należałoby zwrócić uwagę na chęci chłopców przyjmowanych, respective: czy oni w pierwszych chwilach pobytu w szkole okażą się być zdolniejszemi do wykonywania w przyszłości obowiązków czysto rolniczych w ogóle, czy też do któréj specjalnie gałęzi gospodarstwa w szczególe, i dla tego też proponowałbym, aby w pierwszym roku, każdego pod tym względem poddawać próbom, i oddział ten

---

[2]) **Dalsze kształcenie elewów, po wyjściu ze szkoły, przewidziane jest w § 2, I 4 i II 5, tudzież § 3 statutu. (P. R.)**

[3]) **Pszczelnictwa bynajmniéj nie pominięto, zobacz § 7 statutu. (P. R.)**

podzielić na wstępny, a następnie, w miarę poznanych chęci i zdolności, na właściwy kierunkowi jaki uczący się okażą, a w tym drugim perjodzie dopiéro przeznaczać gałęzie odpowiednie wykształceniu się specjalnie i fachowo w okazywanych przez ucznia zdolnościach.

O *praktykantach na rządców* już wyżéj wspomniałem; nie mam tu przeto nic więcéj do nadmienienia w ogóle, tylko w szczegółach. Jeżeli już koniecznie kształceni być mają w téj szkole, to potrzebaby bliżéj uwydatnić ich stosunek względnie pierwszego oddziału.

Praktykant taki, ze względu wyższego wykształcenia, już przy wstępie do szkoły nie będzie sympatyzował z dążnością li tylko saméj praktycznéj części: umysłowe jego zdolności, nie dozwolą niejako koleżeństwa z uczniami oddziału pierwszego — zawsze on się będzie uważał wyżéj; lecz czy ma w projekcie statutu możność tego wyższego ukształcenia zapewnioną, to inna już kwestja; określenie bowiem teoretycznéj i praktycznéj części ich ukształcenia, przy małym zakresie prac w obudwu tych odcieniach, może go poniekąd niżéj nawet stawić, mając wzgląd na dążność, od ucznia pierwszego oddziału: o tém już na początku mych uwag ogólnie wspomniałem, a teraz słówko jeszcze w szczególe.

W praktyce, mówi statut, praktykanci zajmować się będą tylko utrzymywaniem rachunkowości gospodarskiéj, wykonywaniem i dozorowaniem prac. Wykonywanie stawi praktykanta na równi z uczniem pierwszego oddziału. Tu w wewnętrznéj organizacji natrafia się na pewne punkta drażliwe; bo takie koleżeństwo sprawi, że obadwaj wykonywający będą się uważać za równych, a następnie, kiedy praktykant będzie dozorował owego niegdyś kolegę wykonywacza wspólnych robót, drugi może mu mniéj będzie posłusznym i powié: tyś mi był równym niedawno.

Zresztą projektowane udzielanie objaśnień naukowych przez praktykantów wychowańcom pierwszego oddziału, w takim stosunku rzeczy, prawie się stanie niemożliwém.

Ku większemu wykształceniu praktykantów, jako sposobiących się na ekonomów, za mało zdaje mi się jest środków ułatwiających: nie wspomniano bowiem nic w statucie o bibliotece dla projektowanéj szkoły; gabinet też narzędzi rolniczych, oddział niejako kliniki weterynaryjnéj, ogród botaniczno-gospodarski, byłyby niemniéj pożądanemi: żeby zaś nadać możność bardziéj wszechstronnego ukształcenia wychowańcom w różnych gałęziach wiedzy rolniczéj, sądziłbym za konieczne, odnośnie do leśnictwa, zaprowadzić pewne uprawy sztuczne, jeżeli naturalnych, dla braku lasów w folwarku szkoły, uskuteczniać nie będzie można; techniczna część wykształcenia uczniów jako i praktykantów np. w fabrykacji cukru, gorzelnictwie, piwowarstwie, itd. byłaby pożądaną, jeżeli nie w saméj szkole, to po jéj ukończeniu we wzorowych zakładach tego przemysłu z gospodarstwem tak blizki stosunek mającego.

Do części teoretycznéj wykształcenia praktykantów, kiedy nie ma funduszu na utrzymywanie oddzielnych nauczycieli, czyby nie lepiéj było utworzyć pewien rodzaj posiedzeń, na których praktykant, po przeczytaniu dzieła lub odbytéj w pewnym oddziale wiedzy rolniczéj praktyki, wnosiłby swoje uwagi pod ogólne roztrząsanie członków téj sessji, składać się mogącéj z jego kolegów, nauczycieli, lub t. p. osób pod prezydencją czy to kierującego szkołą czy też członków Komitetu towarzystwa. Bronienie zdania przeciwko czynionym zarzutom wyświetlałoby prawdę, kazało gruntowniéj myśléć i było zarazem kontrolą o ile praktykant postąpił w ukształceniu na drodze obranego zawodu. Zresztą takie posiedzenia, gdyby na nich rozbiérano wyniki doświadczeń uczynionych w szkole, ogłoszone przypuśćmy przez Tygodnik niniejszy, wpłynąć by wiele mogły na ogólne dobro gospodarzy polskich.

Z kolei przystępuję do ostatniego oddziału projektowanéj szkoły, to jest do sposobienia czeladzi żeńskiéj. W istocie przyznać się muszę, w pokorze ducha, że nie pojmuję ważności tego przedmiotu, i dla tego też małą tylko zrobię uwagę: czy zespolenie w jednéj instytucji dziewczyn od 15 do 18 lat życia wieku mających z młodzieżą męzką prawie równoletnią, nie wpłynie ujemnie na dążności moralne jakie Towarzystwo rolnicze w téj szkole życzy uwydatniać? Jeżeliby wszelako znalazły się środki usunięcia złego, to zdaje mi się, że dziewczyny te, pomijając inne gałęzie zajęć kobiéco-gospodarskich, powinny być z ogrodnictwem warzywném obznajmiane. — *Warszawa* dnia $^{10}/_{22}$ kwietnia 1856 r.

Kilka uwag o uprawie modrzewiu i sosny.

O modrzewiach.

Hodowanie modrzewi ma wielu zwolenników, lecz zarazem i wielu przeciwników, a to wedle tego, *jak* i *gdzie* okoliczności hodowaniu modrzewi sprzyjają albo też nie. Z tém wszystkiem, gdy doświadczenie nauczyło, jakie środki ostrożności w każdym razie zachować należy, przedstawimy niektóre uwagi, które przemawiać będą za powszechniejszém hodowaniem tego rodzaju drzewa.

Modrzew żyjący na miejscu sobie niewłaściwém, mimo iż w piérwszych latach dobrze wzrasta, pozniej jednak mchem się pokrywając, nędznieje, tak iż rychło wstrzymawszy swój przyrost, w niwecz obraca rokowane przez gospodarza nadzieje. Dlatego, przez wzgląd na powyższą okoliczność, nie myślimy tu polecać hodowania drzewostanów jednolitych modrzewiowych, te bowiem rzadko kiedy u nas się udają, nie dochodząc do zupełnéj dojrzałości.

Modrzew należy do rodzaju drzew wymagających do rozrośnięcia się miejsca sobie dogodnego i zarazem należycie ocienionego. Najwłaściwiéj jest więc hodować go w drzewostanach mięszanych, bo zwartość ich nie wywiéra na rost jego szkodliwego wpływu; tam bowiem modrzew nie cierpi z przygłuszenia od innych rodzajów drzew leśnych.

Modrzew nie udaje się na lekkim, suchym, piaszczystym gruncie i na pochyłościach południowych. Grunt dlań najwłaściwszy jest gliniasty z wapnem zmięszany, jako też glina piaszczysta dostatecznie wilgotna. Na gruntach marglowatych i wapiennych, acz rośnie z początku dobrze, ale to nie na długo. Nie sprzyja mu rowniež trwale sucha gleba

wapienna skalista: wszakże modrzew może służyć do początkowego zalesienia gór wapiennych. Grunt mokry jest mu wcale nieprzyjazny.

Wogólności można polecić za sprzyjającą mu miejscowość: góry średniej wysokości i położyska pagórkowate; mniej wszelako równiny, gdzie się tylko wyjątkowo przy nader sprzyjających okolicznościach udaje.

Modrzewie hodować należy wspólnie z sosną i brzozą, mniej zaś ze świerkiem, gdyż razem z sobą nierówno rosną. W lasach dębowych i bukowych mogą być również z korzyścią hodowane, w celu zalesienia małych halizn, bo dają się dogodniej w późniejszym przesadzać wieku, niż inne drzew rodzaje.

Modrzew odznacza się jako drzewo użytkowe mianowicie swą trwałością. Jakkolwiek w kraju jego rodzinnym, t. j. w Alpach szwajcarskich i Tyrolu, rosnąc powolniej, dostarcza drzewa lepszego i trwalszego, niż hodowany w innych okolicach — wszelako przekonano się, że i na niższych górach i płaszczyznach naszych okolic hodowany, daje się z dobrym skutkiem użyć do kopalń i do budowli wystawionych na wilgoć. Jako materjał opałowy mniejszą ma wartość od innych drzew żywicznych; zaś do budowli suchych, dla braku sprężystości, mniej jest zdatnym na belki i krokwie.

Nasienie modrzewiu dojrzéwa z końcem pazdziernika, a szyszek najwięcej znajduje się na drzewach rosnących po wolnych miejscach. Szyszki najlepiej zbiérać w lutym i w początku marca, w ten czas bowiem najłatwiej wyłuskać się dają. Wyłuskiwanie to odbywa się za pomocą ciepła słonecznego w skrzyniach na to przyrządzonych. Podczas ogrzéwania pokrapiać należy szyszki wodą, by otwiéranie się łusek przyspieszyć. Susząc je w suszarniach, ostrożnie palić trzeba, gdyż inaczéj w skutek gorąca dochodzącego do $+ 20^0$ R. żywica występuje i łuski zakléja. Ćwierć korca szyszek wydaje 4—5 *tt.* nasienia wiédeńskiej wagi.

Sprowadzane nasienie rzadko otrzymujemy czyste: zawiéra ono w sobie niedojrzałe ziarna i wiele różnych nieczystości, których się w takim razie pozbyć nie możemy, gdyż nasiona nie dają się ze skrzydełek należycie oczyścić. Jeżeli przy wykonanej próbie, z wysianych ziarnek 40 % wzéjdzie, jest to największa stosunkowa dobroć nasienia; tymczasem zdarza się, iż z posiéwu 25% ledwie otrzymamy.

Ilość potrzebna do obsiania jednego morga polskiego lub niemieckiego (jako mało różniących się) wynosi w razie hodowania czystych drzewostanów modrzewiowych:

na wysiéw pełny . . . . 17—18 *tt.*
„ „ w brózdy . . 13—14 *tt.*
„ „ w szachownicę 8— 9 *tt.* nasienia.

Ważna tu okoliczność zachodzi, a to iż moczenie nasienia przed wysiéwem przyspiesza wschodzenie i kiełkowanie. W tym celu więc wsypuje się ono do balji lub kadzi szérokiéj, a nalawszy doń wody i przykrywszy, zostawia się tak przez dni kilka aż do chwili wysiéwu. Niektórzy zostawiają nasienie w wodzie mającej ciepła $+8$ do 12^0 R., nawet do dni 10 lub 14. Po odbytej tego rodzaju czynności dobywa się przed wysiéwem namokłe nasienie, rozsypuje się na płachtę, dla oschnięcia, tym końcem żeby się nie kleiło, potém przystępuje się do wysiéwu.

Brak znajomości rzeczy bywa przyczyną, iż wysiéwy modrzewiowe tak w szkółkach jako też i w lesie, często się nie udają. Gdy na swiéżą, głęboko rozpulchnioną glebę ziarna posiejemy, siéw taki jest mało obiecujący, bo ziarnka drobne, przylgnąwszy zrazu mocno do wierzchniej bryłki ziemi, prędko osychającej, korzonka głębiej wpuścić nie mogą. W skutek czego często dla braku wilgoci ziarno z kiełkiem usycha, lub dla przymrozku na powierzchnią ziemi bywa wyciągnięte. — Nasienie modrzewiu lubi pokrycie bardzo lekkie; bo pokrytemu za mocno, trudno się na wierzch wydostać. Najlepszy sposób jest rozruszać ziemię po zasiéwie grabiami lub powlec wiechą z gałęzi.

Aby dłużej ziemię swiéżo utrzymać, dobrze jest przycienić ją gałęziami, rozścielając je po posiewie, co mianowicie w szkółkach z dobrym skutkiem użyć się daje.

Na gruntach gliniasto piasczystych zasiéw modrzewi lepiej się uda, aniżeli na gruncie ciężkim.

W szkółkach można użyć przy zasiéwie ziemi przepalanéj.

Posiéwając nasienie modrzewiowe wprost w lesie, najlepiej jest mięszać je z nasieniem sosnowém, dodając do cztérech części nasienia sosnowego jednę część modrzewiowego.

Ztémwszystkiém jednak *sadzenie* modrzewi zawsze jest dogodniejsze, bo w takim razie łatwiej zachować należyty stosunek.

Co się tyczy hodowania sadzonek modrzewiowych w szkółkach, to następujące przepisy za podstawę służyć mogą.

1) Na gruncie leśnym srednio urodzajnym, czyści się wierzchnią warstwę z traw i chwastów, zostawiając wszelako ziemię roślinną. Grunt przerobiony i oczyszczony obsiéwa się, a potem się włóczy grabiami. Dobrze jest, jak już wyżej powiedziano, pokryć ziemię gałęziami aż do wzejscia posiéwu. Na 40 sążni kwadratowych wystarczy 5 *tt.* nasienia. Wysadki gdy dojdą do 2—3′ wysokości mogą być wprost na miejscu swego przeznaczenia posadzone.

2) Jeżeliby wypadło założyć szkółkę na gruncie ornym, natedy, bez dalszego orania ziemi, wysiéwa się nasienie; poczém pozostaje tylko poruszenie jej grabiami, a gdyby była za lekka, natedy uwałkować ją trzeba.

3) Chcąc sadzić przesadki małe roczne lub dwuletnie, należy wprzód ziemię dobrze skopać, przygotować grzędy i tak zostawić, aby przemarzła należycie, a potém na wiosnę zrównać ją grabiami i utłoczyć deską. Dla otrzymania lepszych skutków, posypuje się ziemię popiołem roślinnym. Grzędy powinny mieć 4—5′ szérokości. Mając zamiar sadzić wysadki bardzo młode, t. j. roczne lub dwuroczne, natedy w szkółce na sążniu kwadratowym 5—6 *tt.* nasienia posiać można. Posiéw przykrywa się lekko, siejąc ziemię przez przetak; a przytłoczywszy go trochę, pokrywa się gałęziami. Roczne lub dwuletnie wysadki przesadza się do szkółki, gdzie doszedłszy do 3 i więcej stóp wysokości, mogą być w las przeprowadzone.

4) Wcelu hodowania drzewek wysokości 5—6′ dochodzących, sadzi się wysadki małe ze szkółki obsiéwnej do szkółki

drzewnej, w któréj grunt dobrze i głęboko skopanym być powinien. Przesadki sadzi się $3-3\frac{1}{2}'$ odległości w rzędach, sążeń na szérz mających; a starsze dochodzące do 5—6′ wysokości, w oddali 4 stóp.

5) Szkółki tak obsiewne jak i drzewne powinny być czysto trzymane a tém samém często plewione.

Sadzenie wysadków w lesie dzieje się sposobem zwyczajnym, robiąc dołki odpowiednie wielkości sadzonek. Ponieważ modrzew na wiosnę rychło zieleniéć zaczyna, nie zawsze więc można pospieszyć z przesadzeniem, do czego jest najlepsza jesienna pora. Uszkodzone korzonki jako też niższe gałązki należy gładko poobcinać, bo drzewko prędzej się przyjmie i silniej w górę rośnie.

Chcąc hodować drzewostany modrzewiowe jednolite, sadzi się zwykle wysadki 3′ wysokości mające, w odległości 0,6′, a wyższe mające 8—10′, w rzędach 8′ od siebie odległych. Przy zalesieniu modrzewiami pastwisk, najlepiej jest do tego użyć sadzonek 6′ wysokich; należy je jednak sadzić w odległości 8 do 10′, w rzędach do 24′ szerokości mających. W takim razie swiatło i ciepło słoneczne wywiéra wpływ należyty i trawa dobrze rość może. Stósownie do potrzeb przerzedza się późniéj wyrosłe sadzonki przez wycinanie części drzewek. (*D. c. n.*)

KORRESPONDENCJA.

Szanowna Redakcjo!

Z prawdziwą radością odczytałem w 12tym Nrze Tygodnika coraz więcej rozwijającą się myśl utworzenia drugiej z kolei szkoły gospodarczej praktycznej, w naszej jeszcze bardzo ubogiej w zakłady podobnego rodzaju prowincji. — Szkoły tej, jak już z głównych zarysów w projekcie statutu wykazanych pokazuje się, nie tylko celem będzie zaopatrzenie gospodarstw naszych wyćwiczoną w praktycznej pracy czeladzią, ale także w wyższéj już sferze pomnożenie zdolniejszych, wszechstronniej wykształconych officjalistów, w końcu zaś kształecnie gospodarzy, którzyby, idąc drogą wyrozumowanego postępu, mogli się stać wzorem dla naszej prowincji, — w którym to ostatnim oddziale, zakład ten, stając na równi z istniejącym już w Dublanach, dwoma pierwszemi obszerniejsze jeszcze pole zamiarom swoim zakreślił.

Istotnie, godnemi nie już tylko szczérego współczucia, ale więcej pochwały i wszechstronnej pomocy, są usiłowania i wytrwałość Towarzystwa gospodarskiego Krakowskiego, które, pomimo tak nieznacznych i często bardzo zawodnych materjalnych środków do rozrządzenia jego pozostawionych, zamiary swoje, z niezachwianém zaufaniem w osiągnienie dobrego skutku, do końca doprowadzić usiłuje; — nie zwracając nawet uwagi, na rozpowszechnioną u nas, a zaiste smutną co się tycze dobra publicznego obojętność, która często z szyderstwem i złą wolą złączona, do staczania zaciętej walki przymusza.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego przedkładając sądowi publicznemu projekt statutu utworzyć się mającej szkoły rolniczéj, podaje każdemu sposobność do wyjawienia swych myśli w tym względzie, któreby zbierane z różnych stron kraju, poznanie rozmaitych potrzeb tegoż ułatwić mogły. — Odmiany projektu, na podaniach tych oparte, przyczynią się o wiele do poprawienia tegoż, czyniąc go więcej wszechstronnym, więcej wymaganiom ogółu odpowiadającym. — Nieokreślone korzyści z tąd wynikające, następnych lat kilka wykazać już będą w stanie.

Opiérając się na chwalebnéj bezstronności Komitetu w zdaniu przez niego wyrzeczoném, poważam się załączyć kilka myśli, które, nie zmieniając bynajmniej istoty pierwszego planu, zdaniem mojem nic do życzenia nie pozostawiającego, rozszérzają tylko w pewnym względzie obszar wiadomości każdemu poświęcającemu się gospodarstwu potrzebnych, a to w następujący sposób:

Niejeden zapewne z osobistego doświadczenia przekonał się, na wiele—to rozmaitych strat i nieprzyjemności jest gospodarz narażonym, gdy z powodu braku zdatnego rzemieślnika, nieznacznym często niedokładnościom lub uszkodzeniom, już to w narzędziach rolniczych, już w budowlach gospodarskich, już też w rozmaitych potrzebach domowych, zaradzić nie jest w stanie. — Sprowadzenie takowego z oddalonego miasta, połączone bywa często z trudnościami, których usunięcie nie zależy od woli gospodarza, częściej nawet jest w cale niepodobném. — W razie nawet takim gdy przyjdzie do skutku, to rzemieślnik sprowadzony, nieograniczonemi żądaniami, przy niesumienném wykonaniu powierzonej sobie pracy, nie tylko podwójnej straty gospodarza, ale zarazem i przykrego zawodu staje się przyczyną.

Nie jeden z ostatnich zapewne, chcąc oszczędzić sobie jedynie tylko kłopotu, który w podobnych razach czepia się biédnej głowy jego, wolałby ofiarą kilkudziesięciu reńskich i ordynarji uchronić się od podobnych nieprzyjemności, co jednakże w obszernych tylko gospodarstwach w zastósowanie wejśc może; pomniejsze zaś, z powodu braku odpowiedniej dla podobnego individuum w całym roku pracy, korzystać z niego nie mogą, a rzadko bardzo zdarzy się człowiek, którÿby wszechstronném wykształceniem rzemieślniczém zdołał odpowiedzieć rozlicznym potrzebom gospodarstwa. Rękodzielnik u nas wykształcony specialnie, a do tego niedokładnie, podobien pojedynczemu kółku maszyny, o innych ruchach tejże ogólnego nawet wyobrażenia nie posiada.

Temu bardzo częstokroć smutnemu położeniu gospodarza, zdaniem mojém nie tylko w zupełności zaradzić, ale nawet ważne korzyści przynieść mogłoby, gdyby między czeladzią jego folwarczną znajdowały się takie individua, które oprócz pługa i lejców, rękodzielniczemi także narzędziami umiejętnie władać by potrafiły, słowem, gdyby między niemi znajdowali się kołodzieje, kowale, cieśle, powroźnicy, koszykarze, i t. p. rzemieślnicy, którzy, chociaż niedoskonali w swoich zawodach, przecież drobniejszym potrzebom gospodarstwa zaradziéby umieli. — Takiemi ludźmi otoczony gospodarz, zapewniony każdej chwili, iż w przedsięwzięciach swoich brakiem rąk wykonawczych tamowany nie będzie, nie tylko uwagę swoją ogółowi więcej poświęcić, ale nawet mógłby

śmiało przystąpić do wykonania zamiarów, których wypełnienie w braku tychże niepodobném by się okazało. Co więcej nawet, opatrzony ludźmi takiemi, byłby w stanie, nie naglony pilniejszą pracą, zaopatrywać magazyny i składy swoje wyrobami, których zakupienie kosztowne a trwałość niewielka, na częste wydatki naraża, a tym sposobem, oszczędzając o ile możności, mógłby pomnażać swój kapitał obrotowy, który, w początkowych osobliwie gospodarstwach, tak znakomitą gra rolę.

Bardzo wiele możnaby przytoczyć przyczyn, któreby za podobném wykształceniem niższéj czeladzi po folwarkach utrzymywanej przemawiały; opuszczając jednakże resztę, których mnogość za nadto może rozszerzyłaby to pismo, każdego gospodarza nie rzadkie przekonanie osobistém doświadczeniem stwierdzone, najlepszy dowód dać może.

Ażeby cel ten, tak znakomite korzyści obiecujący, osiągnąć, wypadałoby, zdaniem mojém, zaprowadzić praktyczną naukę potrzebniejszych gospodarzowi rzemiosł w zakładach tego rodzaju, a mianowicie w nowo utworzyć się mającym Krakowskim, gdzie, według projektowanego statutu, wychowańcy odbierając pouczenie w zatrudnieniach czeladzi wiejskiej właściwych, mogliby, w czasie wolnym, ćwiczyć się w władaniu narzędziami rzemieślniczemi. Samo już połączenie tych wiadomości, nauczałoby ich ściślejszego oceniania korzyści z tąd wynikających, przez nié nabiéraliby więcej ochoty do ich poznania i ceniliby wyżéj stan ten, który tyle potrzebny i niezbędny w spółeczeństwie ludzkiém, tak mało poważanym być się zdaje!

Tym sposobem szkoła gospodarczo-rolnicza, odpowiadając zamierzonemu celowi swojemu, przez rozszérzanie zbawiennych wiadomości na polu czysto rolniczém, zapobiegłaby także w wielkiéj części brakowi rąk rzemieślniczych, które wyrobami swojemi w pomoc pierwszéj przyjśćby mogły, a utrzymując w ten sposób w równowadze obie najsilniejsze podpory dobrego bytu powszechnego — rolnictwo i przemysł — olbrzymiemi środkami przyczyniałaby się do podniesienia oświaty między najpotężniejszą częścią ludności, bo mieszkańcami wsi naszych, nie przepominając i o téj korzyści, iż w razie gdyby jakiekolwiekbądź nieprzewidziane przyczyny nie dozwoliły wychowańcom albo przyjęcia służby albo gospodarowania na swoim ziemi kawałku, stawiałaby ich w możności chwycenia się wyuczonego rzemiosła, któreby im poczciwy chléb zapewniło, a od rozpaczy i nędzy, tych nazbyt częstych towarzyszy naszego ludu, uchroniło.

A zaiste! nieskończona to zasługa! —

Środki, projekt ten urzeczywistnić mogące, mojém zdaniem w następujących §§. objętemi byćby mogły:

§ 1. Zakład szkoły rolniczej Krakowskiej, oprócz kształcenia wychowańców swoich w naukach czysto rolniczych, co główny jego cel stanowi, *wprawiać ich także będzie w użycie różnych narzędzi rzemieślniczych, w gospodarstwie wiejskiém zastósowanie znajdujących;* — i to:

a. w ogóle we wszystkich rzemiosłach,

b. w szczególe w pojedyńczych, według individualnych ucznia zdolności.

§ 2. Nauka ta podzieloną być może na dwie części, z których rzemiosła łatwiejsze pierwszemu, trudniejsze drugiemu oddziałowi uczniów (zobacz statut §. 2gi) do nauki pozostawionemi będą. — Rozstrzygnięcie jednakże w tej mierze, według ochoty i zdolności ucznia, od przewodniczącego zależéć powinno. — I tak:

A. Oddział pierwszy ćwiczyć się może mniej więcej w następujących rzemiosłach:

1. *w kowalstwie* — szczególniej kuciu koni, ostrzeniu narzędzi, jako to: pługów, bron, kos, sierpów, siekiér, łopat i t. p.
2. *w kołodziejstwie*, a mianowicie: robieniu wozów, drabin, literek, bron, pługów, szufli, grabi, łopat, cepów i t. p.
3) *w ciesielstwie*, jako to: oprawianiu drzewa siekierą i toporem, zwodzeniu zrębów w prostych budowlach gospodarskich, składaniu pojedyńczych dachów i t. d.
4) *w mularstwie*, wyrabianiu gliny i wapna, użyciu i wyborze kamienia do murowania, zakładaniu fundamentów, zresztą murowaniu cegłą, tynkowaniu i bieleniu.
5) *w bednarstwie:* tu należą naczynia małego rozmiaru w gospodarstwie często używane.
6) *w koszykarstwie*, to jest: wyplataniu połkoszków i bryczek, koszów wielkich gospodarskich do użytku w ogrodach i polu.
7) *w powroźnictwie*, jako to: kręceniu lin, postronków pociągowych, biczów i t. p.
8) w robienin mat ze słomy, sitowia i t. p.

i wiele innych.

B. Oddział drugi, w rzemiosłach więcej sztucznych i pracowitych jako to:

1) *w rymarstwie i siodlarstwie*, do których należą: obchodzenie się ze skórami, krajanie i szycie uprzęży na konie i t. p.
2) *w stolarstwie i tokarstwie*, o ile te w gospodarstwie zastósowanie znaleźć mogą.
3) *w ślusarstwie*, szczególniej w użyciu pilników i konstrukcji zamków i kłódek, okuciu drzwi, okien i t. p.
4) *w lakiernictwie*. jako to: użyciu olejów i pokostów, daléj farb, zresztą malowaniu wozów i narzędzi rolniczych i t. d.
5) *Wyższa część ciesielstwa i mularstwa*, jako to: poznawanie składu sztuczniejszych budowli drewnianych i więcej skomplikowanych dachów, konstrukcja sklepień, schodów i t. p. daléj kréślenie pojedyńczych planów.
6) Praktyczna nauka tak ważnych, tak rozmaitych, a tak u nas zaniedbanych sekretów gospodarskich, których znajomości Niemcy w dziełach swoich tyle dają dowodów, a które i w naszych dawniej staropolskich domach wysoko kwitnęły. — Ważna to gałąź, a w wiejskiém życiu, do którego uczeń sposobi się, niezbędna. — Zwracam na nią uwagę tém mocniej, iż dotychczas nie będąc jeszcze ni

gdzie uwzględnioną, wartość jéj tylko na wsi, w życiu domowém ocenioną być może.

Niech mi tu wolno będzie wspomnieć, iż przedmiot ten daleko obszerniéj wykładanym być powinien w oddziale niewieścim, samo bowiem późniejsze powołanie wychowanic, jako przyszłych gospodyń folwarcznych, daleko rozleglejsze pole do zastósowania wiadomości podobnego rodzaju przedstawia.

§ 3. Oddziałowi trzeciemu, czyli niestałym praktykantom, może być, oprócz dowolnego przez nich samych wybranego rzemiosła, wykładaną także ogólna technologja rzemieślnicza, gdzie można modelami, gdzie nie, rysunkami objaśniana; do czego zwiedzanie lepszych pracowni rękodzielniczych, następnie fabryk przerabianiem płodów rolniczych trudniących się, wkońcu systematyczne rozpoznanie fabryki narzędzi rolniczych, np. p. Ludwika Zieleniewskiego, do czegoby się ten z chęcią zapewne skłonił, z wielką byłoby korzyścią.

§ 4. Dla ocenienia postępu uczniów, każdy z nich obowiązanym być może wyrobić pewną ilość przedmiotów ze swojego rzemiosła, które na popisie na widok publiczny i pod sąd wybranéj komissyi oddane, według okazanéj pilności i postępu wynagradzanemi być powinny.

§. 5. Zakład zaopatrzy się:

a. w potrzebne a mniéj kosztowne warsztaty, które w osobnych salach roboczych ustawionemi być mogą.

b. w narzędzia rożnego rodzaju.

c. w materjały surowe, uczniom pod ścisłą kontrollą do wyrabiania wydawane.

§ 6. Początkowa nauka uczniów mogłaby być albo przez rzemieślników przez zakład rocznie godzonych i tamże zamieszkałych, albo też czasowo przyjmowanych udzielaną.

(Zauważyć trzeba, iż takowych zakład tylko przez rok jeden lub dwa utrzymywać potrzebowałby, późniéj wprawniejsi uczniowie jedni drugim pomocą staćby się mogli.)

§ 7. Ponieważ prace letnie, w polu najwięcej odbywane, przeszkadzałyby zatrudnieniom rzemieślniczym, przeto kurs zimowy, (gdzie tenże jest możebnym) byłby stosowniejszym.

§ 8. Wszyscy uczniowie zarówno mogą być obowiązani roboty, jakie w zakładzie, około naprawy narzędzi, budowli lub téż czego innego potrzebnemi się okażą, sami załatwiać.

§ 9. Wszystkie w zakładzie, już przez przyjętych rzemieślników, już też przez uczniów wyrobione przedmioty, stają się własnością zakładu, i tak pierwsi jako i drudzy żadnego do nich prawa nie mają.

§ 10. Fundusze na potrzebne warsztaty i narzędzia, które zapewne nie przenosiłyby summy 1000 złr. m. k. zebrane być by mogły:

a. z dobrowolnych składek po 5 złr. m. k., których zwrot powolny, ze sprzedaży produkowanych w zakładzie wyrobów, w krótkim czasie mógłby nastąpić.

b. z dobrowolnych darów w materjałach, narzędziach i zapasach.

c. ze wszelkich innych nieprzewidzianych przychodów, podobnie jak w ogłoszonym już statucie wyrażono.

d. wkońcu, gdyby te nie były wystarczające, z małego dodatku w pieniądzach, przez uczniów drugiego oddziału, nieprzenoszącego 10 złr. m. k. od każdego.

§ 11. Uzdolnienie ucznia w pewném rękodziele, przez zakład poświadczoném byćby mogło.

§ 12. Gdyby uczeń większą okazywał zdolność do którego z rzemiosł, natenczas wolno by mu było, po skończeniu nauki w zakładzie, udać się na dalszą do zdolnego majstra praktykę, celem lepszego w zawodzie swoim wydoskonalenia się, przez co nie tylko nie traciłby prawa do wszystkich korzyści jakie zakład w statucie wychowańcom swoim zapewnia, ale owszem, dalszą opieką swoją starałby się tenże być mu pomocnym.

Jakkolwiek daleki jestem od mniemania, iż podany powyżéj projekt odpowie w szczegółach swoich zamierzonemu celowi, i że takowy w praktyczném zastósowaniu z korzyścią wykonalnym być może; to przecież nie waham się podać myśli téj naprzód pod sąd szanownego Towarzystwa agronomicznego, powtóre zaś pod sąd publiczny. — Ta bowiem chwila, w któréj na szalach rozmysłu waży się projekt otworzenia nowego źródła nauki i oświaty na szerokiém polu rolnictwa, jest najsposobniejszą także do rozwinięcia myśli o środkach, któreby wszelkiemi sposobami tož rolnictwo podniecały i wspomagały, a temi niezaprzeczenie są: *rzemiosła* i *przemysł*. — Kraj, gdzie rolnictwo z przemysłem wspólną do doskonalenia się postępują drogą, może być pewnym, iż w krótkim czasie stanie się zamożnym, bogatym i oświeconym, a tém samém potężnym i niewzruszonym w swoich posadach.

Najoczywistsze przykłady w tym względzie, dają nam Belgja, Anglja, i Stany zjednoczone Ameryki. — U nich wzajemna konkurencja przemysłu rękodzielniczego z rolnictwem stała się źródłem bajecznego bogactwa, które my bardzo często, nie zgłębiwszy wewnętrznej jego istoty, błędnie wnioskując, całkiem odmiennym początkom przypisujemy.

Chciejmy tylko, a na naszéj nieznanéj dotąd ziemicy znajdziemy tyle skarbów, tyle surowych materjałów, które zdatne do przerobienia na inne potrzebniejsze rodzajowi ludzkiemu, zapełnić mogą nasze fabryki, tak, iż w nie długim czasie dorównać możemy tym, którzy wprzód naturę w potężne karby ująć musieli zanim zdobywszy miejsce dla działań swoich, zadziwiające dowody rozumu, pracy i cierpliwości dla świata całego złożyli. — Pracujmy i wspomagajmy jedni drugich, a tym jedynie tylko sposobem udowodnimy, iż podobnie tamtym, lecz stosownie do sił naszych i środków, dążymy do ostatecznego celu, to jest do doskonalenia ludzkości.

Lacko 26. kwiet. 1856. życzliwy Abonent

A. Bro . . cz.

WYJĄTEK

z starych gospodarskich praktyk

Dziełko

TEODORA ZAWADZKIEGO

pod tytułem:

Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu

do trzech części Ksiąg ziemiańskich na 15 ksiąg rozdzielonych, których prac swoich przyszłych rozporządzenie na inném miejscu wspominam, należąca.

(w Krakowie r. 1637.)

Maj.

Maj jeźli swem weselem ma nad wszystko lato,
Niewdzięczen czasów i po krwi, kto nie wesół na to.

Na oziminie paść bydła przestać na ś. Filip i Jakób. Wino najlepszy czas na ś. Krzyż sadzić, póki nie puści pąpowia;

a trzeba go ułamywać nie rzezać do sadzenia, bo starzy zakazują żadnego wina żelazem nie ruszać, póki trzech lat stare nie będzie.

Rany len, konopie, proso siać na ś. Urban. Także tatarkę w ostatnią kwadrę.

Baranki młode odsadzać; i owce trzy razy na dzień doić począć około Świątek albo tydzień po Świątkach, także i krowy.

Ściany gliną lepić— nie będą się padać.

Piece w piekarniach lepić, nie padają się; także boiska w stodole; dachy słomą poszywać, a stare snopki z poszycia między gnój roztrząsać.

Chmiel podpierać i zakładać na tyczki.

Zboże na śpichlerzach z pilnością i często przerzucać, aby gdy żyto na polu będzie kwitnęło, nie zepsowało się i szkody w niem nie było.

Rachunku słuchać pasterzów z bydła, i inwentarz bydła rozmaitego spisować, i piętnować bydło—i co się przymnożyło, i co ubyło spisać.

Nowo szczepione drzewka polewać głębią w każdy wieczór.

Masła i sérów, jak najwięcéj przysposobić, bo majowy nabiał najlepszy bywa.

Pszczoły opatrować, ule im wychędażać.

Cielęta wałaszyć.

Wina przetaczać z beczki do beczki. Także obkopywać świéżo sadzone, i obrzynać stare macice. Ze zboża zielsko wyrywać.

Może też szczepić począwszy od Maja aż do Czerwca, na miejscach wilgotnych, i przy wodzie aby się szczep mógł polewać. A żaden szczep nie ma być przesadzany ani szczepiony, gdy z siebie pąpie wypuści, bo się taki nie przyjmuje. Nie godzi się téż pod ten czas rzezać, ani obcinać drzewa, ani gnojem okładać, bo to wszystko szkodzi drzewu.

Pszczoły aby się dobrze roiły, posmaruj im dziurki w ulu mlékiem owczém około ś. Filipa i Jakóba, tedy się będą prędzéj roiły. Bo roje ranne lepsze są aniż te, które się późno roją; o czém szerzéj, w wtóréj części, książce mojéj ziemiańskiéj, w trzeciej księdze, która ten tytuł ma *Ptastwo domowe*, pisałem.

Płótno najlepiéj bielić na ten czas, gdy jabłoń kwitnie.

Od Bożego-wstąpienia, począwszy baranki bywają na skopy rzezane.

Koni z pilnością doglądać, i karmić je aby nie chudły, bo pod ten czas mogą konie tak schudnąć i znikczemnieć, że potém przez długi czas poprawić się nie będą mogły. O obroku końskim, chędożeniu koni, stadach, źrebcach, objeżdżaniu, ćwiczeniu koni, naturze ich i chorobach szeroko na swém miejscu w księgach moich ziemiańskich w wtóréj części w pierwszéj księdze, która ma tytuł ten *Stado*, pisałem.

W Śląsku w miesiącu Maju, urzynają wielkie pokrzywy z pilnością, i siekają je krowom, po których wiele mléka dają i pięknego.

Rozsadę kapustną sadzić.

Zboże na śpichlerzach na każdy tydzień przynajmniej raz przerzucać, bo proch czyni je stęchłém, — a cienko niech leży na śpichlerzu.

Raki w Maju najlepsze bywają i pełne, a zwłaszcza gdy miesiąca przybywa, i tak trwają aż do miesiąca Września.

Gospodyni dobra ma rozmaite majowe ziółka w miodzie albo cukrze smarzyć; o czém szeroko w Aptece mojéj pisałem.

Majowa rosa krostawym pomaga gdy się w niéj rano walają. Gdy żyto kwitnie, rade kurczęta zdychają, kładźże im macierzankę w wodę którą piją.

W Maju tak w nocy jako i we dnie dobrze płótno bielić, dla tegoż w Prusiech i na Śląsku, w nocy płótno na polu zostawiają; ażeby go nie pokradziono pilnują w nocy w budach na to zbudowanych.

Po ś. Urbanie zwykli ludzie na niektórych miejscach jęczmień siać, także konopie.

Kokoszom i kaczkom jajca podkładaj, bo te kurczęta i kaczęta, które się pod ten czas wylęgną, możesz snadnie przez lato przechować.

Łososie do Świątek bywają dobre, potém też już nie tak. Pod ten czas też węgórz się łowi, a zwłaszcza kiedy grzmi.

Popisać: wiele lech cebule, pasternaku, marchwie, maku, pietruszki, karczochów, ogórków, itd.

Gdy w Maju żołądź dobrze okwitnie, znaczy rok dobry.

Len na niektórych miejscach sieją na ś. Jerzy, im starszy jest miesiąc; a tatarkę sieją w Krzyżowe-dni; proso około niedzieli którą zowią Krzyżową.

Tegoż miesiąca sałaty sieją, także i rzodkiew, rutę, cebulę, itd., kapustną też rozsadę niektórzy sadzą przed Świątkami tydzień albo tydzień po Świątkach.

W tym miesiącu tłuste i mokre role, które długo mokre trwają, może pierwszy raz orać, a suche role drugi raz.

Gdy zasieje Gospodarz, może brogi, stodoły poszywać; gnój na podwórzu na kupy szuflować i na ozimine pola wywozić; koniom dać odpocząć i dobrze je karmić, aby zaś ciała i mocy, któréj za sprawowaniem ról letnych pozbyły, nabyć znowu mogły.

Jarki-tatarki, baczny gospodarz nie ma wiele siać, okrom przygody nie wczas zasianego zboża, bo bywa to że jesień niepogodna, a mróz rychły oziminę oszczędzi, tedy nie trza, jedno jarzynę ratować.

Nieczystego zboża nie siać.

Plewidła pilnować, na które ogrodnicy, komornicy, chałupnicy, karczmarze, iść powinni, itd.

Które zioła do smarzenia w miodzie i w cukrze, także i na palenie wódek, i do lekarstw, w Maju i w inszych miesiącach mają być zbierane, w Kalendarzu wiecznym gospodarskim pisałem przy każdym miesiącu.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.